

HUBERTUS 2018

HUBERTUS to doroczne święto leśników i myśliwych. W tym roku jego organizacją podjęli się mieszkańcy Biskupic Zabarycznych. Od rana, w sobotę 1 września, przy tamtejszej leśniczówce słycały było rżenie koni i dźwięki rogów myśliwskich. Były też występy artystyczne, a na ustawionych wokół stoiskach

Aż 12 zaprzęgów zaprezentowało się zgromadzonej publiczności, prezentując piękno koni, urok bryczek i powozów, a nade wszystko maestrię powożenia. Niekiedy z jeźdźców powozili trzema końmi. W tym gronie był także najstarszy uczestnik pokazów p. Roman Gomułka ze Strzyżewa. Już po zawodach p. Roman

podobał się także występ sygnalistów myśliwskich „ECHO WANDY” - właśnie w leśniczówce „Wanda” spotykają się i ćwiczą nietłutą sztukę grania sygnaliów używanych podczas polowania. Po wysłuchaniu mistrzowsko wykonywanych sygnaliów - a to nawołujących do polowania, a to



Piosenkami myśliwskimi bawiły ŻUBROSIE i lisem.

poświęconych ustrzelonym sarnom, lisom czy jeleniom albo całkiem innym myśliwskim uroczystościom, można śmiało acz trochę przekornie rzec, że nauka nie poszła w las.

Muzyczną gwiazdą imprezy był zespół „ŻUBROSIE”, kierowany przez Wacława Małyka, przed laty jednego z wokalistów zespołu „Partita”. Starsi czytelnicy może pamiętają śpiewany przez niego przebieg „Moja Julio”. Tej piosenki nie usłyszeliśmy, bo „Żubrosie” to zespół mający w swym repertuarze utwory mówiące

o przyrodzie, polowaniach, lesie. Jednym słowem - idealny na taką imprezę. Piosenki podobały się publiczności, i to nie tylko leśnikom, co potwierdził popyt na ich płyty. Nie mniejszym wzięciem cieszyły się losy loterii przygotowanej przez organizatorów. A można było wygrać sporo ciekawych rzeczy, jak np. telewizor i piękne poroże jelenia - dla sympatyków myślistwa prawdziwy rarytas. Ale czymże byłoby polowanie bez psów? Pokaz czworonogów różnych



Wyżły niemieckie rodziny Wilgockich.

wiele ciekawostek związanych z lasem i przyrodą. Nie brakowało też straganów z naturalnym, swojskim jedzeniem.

Pierwszym, doniosłym akcentem hubertusowych uroczystości była msza św. w intencji ludzi lasu. Odprawiał ją ks. Julian Kopiński. O muzyczną oprawę liturgii, ale także całej imprezy, zadbał zespół sygnalistów myśliwskich „Echo Wandy”. Zaraz po mszy kolejny uroczysty moment - posadzenie dębu szypułkowego, który ma upamiętniać nie tylko tegoroczny hubertus, lecz przede wszystkim stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Symbolicznego posadzenia drzewa dokonał nadleśniczy Żeliszew Bartzak, w asyście innych gości oraz gospodarza tego miejsca, leśniczego Dariusza Stendery.

- Każda okazja, która przypomina przyniesioną narodowi wolność, jest godną upamiętnienia - mówi nadleśniczy Bartzak.

Po tych doniosłych chwilach nastąpił czas igrzysk. Ogary poszły w las, a właściwie to konie, jeźdźcy i miłośnicy konnych popisów udali się na pobliskie pola, by na sportowo uczcić hubertusa. Na początku pokaz kaskaderki na najwyższym poziomie zaprezentowała Grupa Apolinarci. W tym roku mieliśmy już okazję podziwiać tych jeźdźców w Marcinkach. Często uświetniają zawody konne rozgrywane w naszym powiecie, ale każdy ich pokaz wart jest obejrzenia i wzbudza podziw.

postanowił dosiąść wierzchowca, a potem na nim dostojnie paradował, zdobywając uznanie uczestników zabawy.

Ukoronowaniem pokazu umiejętności jeźdźców i koni była pogoń za lisem. Do rywalizacji przystąpiło 10 jeźdźców, w tym trzy amazonki. Lis, przypięty do siodła ubiegłorocznego zwycięzcy tej zabawy Leszka Banasia, długo nie dawał się złapać, zręcznie wymykał się polującym albo ukrywał w kłębie trawy. W końcu jednak jeźdźcy znaleźli na niego sposób i srebrzystą kity triumfalnie uniosła w górę Marta Wojtkowska, ogrzywając siódmką mężczyzn i dwie koleżanki. Nie jest to zresztą - jak sama przyznaje - jej pierwszy sukces w pogoni za lisem, bo, startując od wielu lat amazonka ze Smardowa (gm. Przygodzice), to wytrawny jeździec. Zwycięstwo odniosła, dosiadając klaczy Kamiza.

- Jechałam rekreacyjnie, bo klacz jest żrebna, więc pojedynk trzeba było zezgrać taktycznie, co się udało - mówiła po zawodach. - W tej zabawie chodzi o troszkę sprytu. Moja pasja „końska” rozpoczęła się, gdy miałam cztery latka - wtedy to mój dziadek zabrał mnie pierwszy raz do stadniny.

Kiedy już strudzeni uczestnicy zawodów wrócili do leśniczówki, czekała na nich smaczna strawa, lecz nade wszystko moc atrakcji, niekoniecznie sportowych. Prezentacje artystyczne rozpoczęły dzieci z programem ekologicznym. Bardzo



Dąb zasadzony i odrabiony.



Zwycięzcy polowania z pucharem i lisem.



Cegielki
Twoje miejsce na wesele, przyjęcie okolicznościowe i niedzielny obiad
Danie Dnia na nadchodzący niedziela: Rosół, rolada wołowa, szare kłuski oraz gotowana kiszona kapusta.
Informacja na temat oferty weselnej i rezerwacji stolików w restauracji: 609 609 225 oraz 609 609 240
Szklarka Myślniewska 101
www.facebook.com/CegielkiWLesie



Trójkonny zaprzęg p. Romana Gomułka.



foto: G. Kosmala STUDIO 6x6

60 LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ Jubileusz KGW w Rojowie

1 września boisko przy świetlicy wiejskiej w Rojowie wypełniło się po brzegi. Obchodzono tam 60. urodziny Koła Gospodyń Wiejskich - nie zabrakło toastów, wspomnień, gratulacji oraz życzeń kolejnych tak owocnych, jak do tej pory, lat działalności.

Spotkanie rozpoczęła przewodnicząca, Grażyna Kajser. - 60 lat istnienia naszego Koła to dużo, a zarazem niewiele. Wiele wydarzyło się przez te lata, wielu ludzi zaangażowało się w działanie. Mimo trudności możemy pochwalić się istotnymi sukcesami. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ludzie, którzy poświęcają swój czas i fachowo opowiadał o szpicach, jamnikach szorstkowłosych, terierach, cocker spanielach oraz wyżłach. Dwa wyżły niemieckie o imionach „Kora” i „Trop” przyprawiły na pokaz rodziną Wilgockich. Prezentowane psy okazały się bardzo dobrze ułożone - wcale nie siedziały i kulturalnie pozowały do



zyczenie nakryć stolowych, pralek i wyżymaczek. Cały dochód przeznaczony był na organizację Dnia Kobiet, Dnia Matki oraz innych lokalnych uroczystości.

Kobiety zajmowały się również swego rodzaju uświadamianiem i edukacją społeczną. Organizowano spotkania na temat zapobiegania AIDS, szkolenia kwalifikacyjnego, kursów z zakresu racjonalnego żywienia, szycia, robót ręcznych, dekoracji ciast, gotowania.

Historia Koła Gospodyń Wiejskich jest połączona z historią Kółka Rolniczego Rojów - Olszyna. Obie organizacje ściśle ze sobą współpracowały.

Sobotnie spotkanie to jednak nie tylko przypomnienie najważniejszych dat - minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy odeszli.

Wręczono również dyplomy okolicznościowe wszystkim, którzy przez lata wspierali działalność Koła i je współtworzyli. Odnaczenia otrzymały również wszystkie obecne członkinie oraz zaproszeni goście.

Po części oficjalnej przystąpiono do biesiady - smaczna kolacja, wymyślny tort oraz rozmowy, śpiewy i tańce trwały do późnego wieczora.

K.P.

Następnie przywitano gości, którzy, wręczając drobne prezenty, życzyli rojowskiemu Kołu kolejnych lat sukcesów, owocnych współpracy i ludzi chętnych, by kontynuować trwającą już 60 lat dzieło. Nie mogło zabraknąć również przypomnienia historii, początków działalności i wielu wspólnych wspaniałych chwil.

Jedną z założycielek i pierwszą przewodniczącą, powstałego w 1958 roku, Koła była Anna Hęciak. 16 kobiet, bo tyle początkowo zaangażowało się w działanie, zajmowało się między innymi zaopa-

trywaniem rolników w pisklętą oraz paszę. Przynależność do Koła pozwalała na pozyskanie tych, niedostępnych na wolnym rynku, dóbr. Powstał również Punkt Pomocy Gospodarczej, mający na celu wypo-



były zdziwione faktem, że jeśli chcą skosztować chleba ze smalcem - ponieważ symbolu ciężkiej pracy rolnika, to

muszą najpierw za niego zapłacić. Co prawda, poświęconym i pokrojonym chlebem ze smalcem wcześniej, ale ludzi to nie usatysfakcjonowało.

Na stołach nie zabrakło za to pysznego, domowego ciasta. A zaproszeni goście mogli liczyć na coś więcej...

Mimo wszystko imprezę należało zaliczyć do udanych, pogoda dopisała i dzięki temu mieszkańcy Pustkowie mogli świętować do późnych godzin wieczornych.

A. Ławicka

Pustkowie Południe DOŻYŃKOWE WESTERN CITY

Sceneria jak westernu, ale zwyczaj jak najbardziej rodzime - tak w skrócie można podsumować, odbywające się w minioną sobotę na Pustkowie Południu, dożynki. Organizatorzy, czyli sołtyś i Rada Sołecka, chcieli, aby ich święto plonów było niepowtarzalne - udali się, wioska na kilka godzin zamieniła się w prawdziwe Western City.

Animacje z Dzikiego Zachodu, gry i konkursy dla dzieci, wspólny taniec kankana - to tylko niektóre z atrakcji sobotniej imprezy. Jedną z bardziej emocjonujących było z pewnością tzw. bycze rodeo. Wiele osób, zwłaszcza

dzieci, miało okazję przekonać się, że utrzymanie się przez osiem sekund na rozszalonym byku wcale nie jest takie proste. Ale śmiechu było co niemiara. Jak dożynki - to i obrzędy. Proboszcz parafii farnej - ks. Leszek Szkopek - poświęcił wieniec, który następnie został „obaćcowany”, i to nie tylko przez sołtysa, przedstawicieli władz, ale również członków zespołu „Rogaszanie”, którzy poprzez swój taniec i śpiew umiaili uroczystość.

Jedynym minusem imprezy było to, że większość dożynkowych „smakolewów” nie była za darmo. Niektóre osoby

